

Dość eksperymentów pedagogicznych Zdrowie moralne młodzieży nie może być zabezpieczone przez szkoły bez Boga

Szkołnictwo nasze zreorganizowane i oparte w nauczaniu na nowych podstawach nie jest w tej chwili zadawalną. Ani o-bywatel, ojciec czy matka, ani nauczyciel, ani państwo, ani sama młodzież nie odnoszą tych ko-rzyści, jakie odnieść powinny. Co gorzej analfabetyzm wzrasta do rozmiarów ogromnych i to tak dalece, że bliskim być może mo-ment, przed którym przestrzegano w okresie ustalania ustroju szkolnego, że Polska może liczyć w czasie realizowania tego pro-gramu... 2 miliony analfabetów.

Eksperymenty, które stosowane są na zachodzie i wypróbowywane u nas podniesiono do godności au-torytetu, wytwarzając w ten spo-sób system sztuczny, który w ży-ciu zawodzi i wiele rzeczy kompli-kuje. Tak chociażby jest z koe-dukacją w szkołach niższych, tak z systemem przedszkola, do którego mają być skierowane dzie-ci... 3-letnie, tak również z syste-mem nauki pozaszkolnej.

FATALNE METODY WYCHO-WAWCZE

Nie dziwnego, że te sposoby i metody wychowawcze muszą bu-dzić zastrzeżenia i to bardzo zna-czne. Wyraz obawom i zastrzeże-niom dał ostatnio ks. biskup A-damski, który na zjeździe praso-wym dziennikarzy katolickich mó-wił o tej sprawie.

Z punktu widzenia katolycz-nu, sprawa wychowania jest jed-ną z najpierwszych i najważ-niejszych. Toteż niepokój muszą budzić fakty, gdy z jednej strony wzrasta liczba analfabetów, z dru-giej zaś młodzież jest terenem nieustannych, często chybionych eksperymentów pedagogicznych, a szkoła nie daje należytego uod-pornienia moralnego młodzieży. Że tak jest, świadczą o tem coraz częstsze wypadki demoralizacji młodzieży, przejawiające się w różnego rodzaju wydarzenia. Tak np. w jednym z żeńskich gimnaz-jów śląskich, w jednym roku cztery dziewczynki 14-letnie prze-biegały skierować do zakładu połosniczego. Szkoła nie stwarza atmosfery obronnej, a wystąpie-nia i akcja wielu pedagogów mi-ja się z celem. Młodzieży podsu-wa się np. bez gruntowniejszego wyboru lekturę deprawującą i niepotrzebnie rozbudającą na-mietność. Zdarzały się wypadki, że przy studjach literatury współ-czesnej nietylko polecano lekturę pisarzy, których moralność moż-na by poważnie zakwestjonować, ile nawet w szkołach żeńskich przy nauczycielu — mężczyźnie poleca się uczniom czytanie tryklowo często dramatycznych z e-literatury. Nie są to oczywi-cie fakty posiadane. Często wy-wołane są przeciwwskazaniem i nawet zwierzchnim organom szkolnym.

WYRAŻNA GRANICA

Kościół katolicki, w odniesie-niu do szkolnictwa, stawia sprawę wyraźnie. Żąda nietylko określo-nej ilości godzin, przeznaczonych na naukę religii, ale również pra-gnie wprowadzenia racjonalnego ustroju szkolnego i takiego sy-stemu nauczania, któryby nie przeciwstawiał się temu, czego uczy się młodzież przez naukę re-ligii, a tembardziej nie usuwa i nie osłabia tego, co dają relig-ja. Przeciwnie kodeks kanoniczny i encykliki papieskie wskazują tu granicę wyraźnie, konstytuując i konkordat wyznaczają odpowied-nią linię.

DZIWNY ZWIĄZEK... W DZI-WNEJ ROLI

Charakterystyczne jest, że na terenie szkolnym przy daleko po-suniętej centralizacji wpływ na bieg spraw szkolnych uzyskują grupy i elementy, które prowa-dzą wyraźnie ku konfliktom mę-

dzy społeczeństwem katolickim a władzami szkolnymi, które sa-botują rozporządzenia władz zwierzchnich i prowadzą własną, odpowiadającą ich celom polity-kę.

Jednym z takich elementów, który silnie zaważył na dzisiej-szej fatalnej rzeczywistości szkol-nej, był a częściowo jest „Zwią-zek Nauczycielstwa Polskiego”, or-ganizacja „postępowa”, prorządowa, radykalna i wolnomyślna, któ-rej ideałem jest szkoła bez Boga. Ta organizacja, mająca duże wpływy przez opanowanie szere-gu kluczowych pozycji w oświe-cie, umiata sprytnie wyzyskać koniunktury polityczne i posiada jąca ponad połowę nauczycielst-wa w swych szeregach (około 40.000 członków przy 76 tysięcy nauczycieli powszechnych) — po-trafiła bardzo poważnie zaważyć na sytuacji w szkolnictwie. Idąc śladem nauczycielskich syndyka-tów francuskich i opierając się na „zdobycach” Hamburga, daw-niej minjaturki socjalistycznego państwa, Związek nauczycielstwa polskiego często oddziaływał w tym duchu na szereg spraw. Dla-ki Związkowi wchodził np. do Ministerstwa Oświaty i na odpo-wiedzialne stanowiska ludzkie, któ-

rzy nie posiadali najmniejszych po-temu kwalifikacji. Dość po-

Najkorzystniejsze źródło zakupu HERBATY, KAWY, KAKAO

Na miejscu palarni. T. MARZEC
Własny import herbaty
Marszałkowska 89 i Mazowiecka 5

wiedzieć, że np. p. Makuch, któ-ry jeszcze tak niedawno odgrywał w Ministerstwie W. R. i O. P. o-gromną rolę, a nie posiadał na-wet... matury. Człowiekiem Zwią-zku był również p. Janusz Jędrze-jewicz.

Związek stał się przy Minister-stwie jakgdyby radą opiniodaw-czą, która inspirowała wiele po-sunięć, często nie najszcześli-wszych. Pisano o sobie z dumą, że Związek jest jakgdyby „drugim ministerstwem oświaty”. Istotnie analogia nie była zbyt daleka: nauczycielstwo ulegało Związkowi, znając jego wpływy, Związek doradzał i polecał, Związek repre-zentował ogół nauczycieli. Myślał nawet podobno o zupełnej mono-polizacji oświaty szkolnej i po-zaszkolnej i t. p.

NOWOCZESNY GMACH... CZY RUINA

Ilustracja stosunków personal-

nych w szkolnictwie może być np. fakt, przedstawiony śląskiej ra-dzie wojewódzkiej, że na Śląsku w ciągu dwóch miesięcy 29 razy przeniesiono jednego nauczycie-la.

Faktów, któreby ilustrowały działalność rozmaitych grup na terenie szkolnictwa można przy-toczyć wiele. W każdym razie, dziś trudno jest w dalszym ciągu upaść się dumą, że realizujemy budowę wielkiego nowoczesnego gmachu ustroju szkolnego, pod-czas, gdy w rzeczywistości ciągle eksperymentując, zużywając masę pieniędzy i wysiłków, starając się o przedszkola i naukę poza-szkolną, robimy wszystko, aby ro-snącej fali analfabetyzmu... nie położyć kresu.

Zarówno w metodach naucza-nia, jak i w systemie wychowaw-czym, przez oparcie go na moc-nych i jasnych zasadach, można wychować pokolenie, któreby w przyszłości było zdolne przyjąć na siebie trud walki o przyszłe losy Polski.

Mamusiu, musisz pracować Radionem!

Ja nie chcę, abys się męczyła i dener-wowała, chcę, aby moja mamusia śmiała się i w dzień prania. Dlatego musisz używać do prania Radionu, jest on przecież taki łatwy w użyciu,



wystarczy roz-puścić go w zim-nej wodzie, 15 minut gotować bieliznę, plu-kać najpierw w gorącej, potem w zimnej wo-dzie — i bielizna będzie śnieżno-biała.

Brat ś. p. gen. Konarzewskiego na ławie oskarżonych Proces narodowców Łodzi rozgrywa się dziś w Sądzie Apelacyjnym

W Warszawie rozegra się dzia-łaj drugi akt wielkiego procesu politycznego narodowców łódz-kich, oskarżonych o należenie do tajnej organizacji (art. 165 K. K.), a także o pamiętne zajęcia



Kupuj nowoczesną
żarówkę dekalumenową

abyś jasno

światło

TUNGSRAM
Z DWUSKRĘTNYM DRUCIEM
CECHOWANE W DEKALUMENACH

w dniu 3 maja 1934, w których udział określony został w akcie oskarżenia jako „złotliwe prze-szkadzanie w odprawianiu nabo-żeństwa” (art. 174 K. K.). Poza-tem zarzucano podstępny nawo-ływanie do przestępstw i pochwala-nie przestępstwa (art. 154 K. K.).

Po zajęciach w dniu 3 maja odbyły się, jak wiadomo, wybory do rady miejskiej w Łodzi. Wynik ich: 100.000 głosów padło na listy narodowe i zapewniło naro-dowcom absolutną większość w radzie miejskiej.

Pierwszy akt procesu narodow-ców łódzkich rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Sąd uniewinnił wówczas 12 oskarżo-nych, a wśród nich popularnego na gruncie łódzkim działacza adw. Kazimierza Kowalskiego. Sąd wydał wyrok skazujący je-dynie 7 oskarżonych, a mianowicie Henryka Konarzewskiego (2 1/2 lat więzienia), Feliksa Kierskie-go (1 rok), Ryszarda Szczyńskiego (2 lata), Zygmunta Hałaję (rok i 10 miesięcy), Franciszka Laskow-skiego (10 mies.), Stefana Roba-kowskiego (1 rok) i Helenę Ko-żuchowską (1 rok).

Od wyroku sądu w Łodzi ape-lowali zarówno skazani, jak i prokuratura. Dziś oprócz skaza-nych siada więc na ławie oskar-żonych: mec. Kazimierz Kowal-ski, Leon Grzegorzak, Aleksander Stolarek, Stefan Jan Podgórski, Aleksander Pawłowski, Jan Ber-nard Chojnacki vel Kotarski, Ka-

zimierz Patora, Wincenty Kożu-chowski, Antoni Czernik, Ta-deusz Warehol, Władysław Mil-ler i Marjan Krajewski.

Wielkie zainteresowanie budzi osoba najsrożej skazanego przez sąd łódzki 58-letniego Henryka Konarzewskiego, który jest bratem niedawno jeszcze piastujące-go urząd wiceministra spraw woj-skowych ś. p. generała Daniela Konarzewskiego, jednego z zasłu-żonych dowódców oddziałów pol-skich w okresie walk z Ukraiń-cami i bolszewikami.

P. Henryk Konarzewski był swego czasu przewodniczącym koła Stronnictwa Narodowego w śródmieściu łódzkim. Za sekre-tarza miał jak się później okaza-ło, konfidenta policyjnego, Wła-dysława Krzymuskiego. Oskarżo-ny Konarzewski zeznał przed są-dem, że namówiony był przez Krzymuskiego do drukowania i rozprowadzania ulotek (o-kreska Konarzewskiego), Stani-sław Zieliński, Zbigniew Stypuł-kowski, Fr. Szwałder, S. Kosska-Kierskiego. Gdy p. Konarzewski opuszczał drukarnię z nielegalne-

mi ulotkami pod pachą, satyry-

mał go na ulicy wywiadowca.

P. Kierski nigdy do Stronn-

ictwa Narodowego nie należał.

Bardzo charakterystyczne były motywy wyroku Sądu Okręgowo-go w Łodzi. Sąd podkreślił, że zeznań konfidentów Krzymuskie-go i Zaborowskiego nie można było brać za podstawę do wyro-ku skazującego podsądnych, gdyż obaj konfidenti policyjni w sze-regu wypadków jaskrawo mia-ł się z prawdą, a także przedsta-wiali małe kwalifikacje moralne.

Przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie stanie w charakterze oskarżyciela narodowców łódz-kich prokurator Witold Grabow-ski, znany z popierania oskarże-nia w procesie b. więźniów brze-skich. Wśród obrońców oskarżo-nych są adwokaci: Jan Nowo-dem, że namówiony był przez Krzymuskiego do drukowania i rozprowadzania ulotek (o-kreska Konarzewskiego), Stani-sław Zieliński, Zbigniew Stypuł-kowski, Fr. Szwałder, S. Kosska-Kierskiego. Gdy p. Konarzewski opuszczał drukarnię z nielegalne-

90 poprawek do ustawy o pracownikach samorządowych

Wczoraj przedpołudniem obra-dowało w Sejmie kilka komisji. Komisja administracyjna odbyła posiedzenie w obecności minis-tra Ulrycha i wicemin. Korsaka. U-chwalono w trzecim czytaniu u-stawę o pragmatyce służbowej dla pracowników samorządo-wych, wprowadzając do projek-tu rządowego około 90 poprawek. Ze strony mniejszości podtrzyma-no 26 poprawek, które będą zgło-szone na plenarnym posiedzeniu Sejmu.

Komisja rolno rozpatrywała projekt poselski o przejmowaniu

gruntów za zaległości podatko-we. Mówcy, zabierający głos w dyskusji wypowiedzieli się na znalezieniu istniejącej w tej sprawie ustawy przez nada-nie jej ostrzejszych rygorów. Za-łatwienie projektu odcroczone, po-nieważ p. min. Poniatowski o-świadczył, że nie ma jeszcze o-pinii zainteresowanych resor-tów, przeto rząd określi swoje stanowisko dopiero na nastę-pnym posiedzeniu.

Komisja prawnicza załatwiła parę spraw drobniejszych.

Komisja „uboju emerytalnego” Jutrzejsze posiedzenie Sejmu

Jutro, w piątek o g. 4 popoł. od-będzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Prawdopodobnie na po-rządku dziennym, który nie zo-stał jeszcze ogłoszony, znajdują się wnioski poselskie, domagające się zmiany dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z listopada ub. roku zmniejszającego emerytu-ry. Losy wniosków poselskich można uważać za przesądzone. Sejm uchwali niewątpliwie rezolucję, zaproponowaną przez wi-

cemarsz. Bryk w komisji budże-towej wyrażającą nadzieję, że specjalna komisja, której powo-łanie zapowiedział wicemin. Lech-nicki, unormuje całokształt na-gadnienia emerytów b. państw za borycznych pokrzywdzonych wop-nianym dekretem.

Przyszłej komisji nadano już teraz w kulturalnych sejmowych nazwę komisji „uboju emerytal-nego”.

Kapitał zagraniczny Interesuje się Łodzią

ŁÓDŹ, 4.3. — W kolach prze-myślowych i bankowych zwró-co-no uwagę na zwiększenie się za-interesowania przemysłem łódz-kim wśród kapitalistów zagra-nicznych.

Zwłaszcza kapitał francuza-stara się zwiększyć swe wpływy w przemyśle łódzkim przez zwiększenie udziału w spółkach akcyj-nych. Poza Francją interesują się Łodzią Anglia i Szwajcaria.

Żywił Chrystusa pisze Mauriac

Śłynny katolicki pisarz francu-ski Franciszek Mauriac oświadczył niedawno, że przygotowuje nowe dzieło poświęcone Chrystu-sowi Panu.

Książka ta, do której sam au-tor przywiązuje wielką wagę, ma się ukazać w druku już w ciągu najbliższych tygodni.

Przegląd prasy

ODPOWIEDZ

P. MATUSZEWSKIEGO

W „Gazecie Polskiej” p. Igna-cy Matuszewski wystąpił z wiel-kim artykułem, broniącym swego programu „Integralnej deflacji”. Z oburzeniem odrzuca insynuacje, że jest to doktryna programowej biedy” i powrotu do prymitywizmu. Wypowiada się przeciw inwestyc-jom, dokonywanym z pożyczek i za rzecz najniebezpieczną uważa ob-niżkę stopy procentowej. „Rów-nanie w górę” p. Wierzbickiego nazywa „równaniem na ceny kar-telowe” i tak określa swój pro-gram.

„Nadal myślę, że jednym z warunków poprawy gospodarczej w Polsce jest powiększenie udziału rolnictwa w dochodzie narodowym. Nadal myślę, że warunkiem wszelkiej świadomej po-tyki gospodarczej państwa jest równo-waga budżetu. I nadal myślę, że nadmiernych obciążań ani podatnik ani dłużnik bez końca znosić nie może. I powiem więcej. Chcecie czy nie chcecie, wyrównanie tych dyspropor-cji nastąpi. Nastąpi to właśnie, wy-równanie, a nie co innego. Niezależ-nie od tego jakie wymyślicie sztuczki. Jeśli pojdziecie za syrenimi głosami, wówczas wszystkie błędy „wyrówna-wdół” — waluta.

Między deflacją a inflacją nie-ma trzeciego wyjścia, chyba, że jak ironizuje p. Matuszewski:

Jest trzecie wyjście — rwanie zę-ba na raty. To znaczy rozbicie „trosz-ke” deflacji i „troszkę” inflacji i trwa-nie w oczekiwaniu cudu, który przy-jdzie z nieba, albo od atakujących ko-naini angielskich, albo od jakiegś dale-ko na świecie wielkiej wojny.

O „NARADZIE GOSPODARCZEJ”

Septycznie wital „Kurjer Po-ranny” naradę gospodarczą, seep-tycznie też ocenia jej wyniki, określając je jako zbiór fra-zeosów bez znaczenia. Pismo atak-uje „sfery gospodarcze”.

Nasze „sfery gospodarcze” mają ta-ki program w zanadrzu: program bar-dzo prosty, ale zato stanowczo sprze-czyny: należy stworzyć warunki rentowności dla przemysłu, a pow-szechny dobrobyt zaplanować w kraju. Od lat cały program ten konkrety-zuje się, jako dążność do redukcji plac, zniszczenia ubezpieczeń społecz-nych wyeliminowania wszelkiej kon-kurencji — przedewszystkiem pań-stwowej — i utrzymywania cen na poziomie z roku 1929. W takiej też po-siada przedstawiony był program sier gospodarczym na ostatniej Naradzie.

Ale wspinała cłokwienca przed-stawicieli przemysłu nie dołatała zaszcze-pić w społeczeństwie wiary, że stare, zbankrutowane metody, które rozpę-tały kryzys światowy, zdolają nas wy-dziwnić z nędzy.

Rząd dał, zdaniem „Kurjera Po-rannego”, dowód dobrej woli w kierunku rozpatrzenia postulatów sfer wytwórczych i „nie jego jest winą”, że plan trzydniowych o-brad nie jest imponujący.

„Jeśli w danym wypadku można mówić o winie, to przypisać ją trzeba temu właśnie „egoizmowi interesów”, o którym mówił premier Kościelkowski, jako o najistotniejszym źródle kry-zyśu, który od lat sześciu szaleje nad światem”.

NĘDZA WŚRÓD RZEMIOSŁA
Tenże sam „Kurjer Poranny” po-

daje cyfry dotyczące kryzysu wśród najbardziej potrzebnej chłba war-stwy rzemieślniczej — szewców:

W najlepszym razie na 175.000 rzemieślników szewców, z których 20 proc. (35 tysięcy) zatrudnionych jest przy produkcji nowego obuwia, a 23 proc. (40 tysięcy) przy reparacjach, — 57 proc. czyli sto tysięcy szewców po zostaje na marginesie normalnej pra-cy. Jest to ów nadmiar sił robotni-czych, który przyczynia się do pow-azniejszego zubożenia warstwy szew-czej.

Na kryzys ten zanosilo się od-dawna, ale nikt nie myślał o środ-kach zaradczych, przeciwnie, wpuszczano do Polski obce kapita-ły, które produkują mechanicznej tandety, głośno reklamowanej, zepchnęły naszych szewców na dno nędzy.

KWAPIŃSKI O ZIEMIANACH

W „Robotniku” — gwałtowny atak b. posła J. Kwapińskiego, kierownika Związku Zawodowego Robotników Relných na p. Moraw-skiego, przedstawiciela ziemian, który 1 marca udzielił „Polskiemu Radju” wywiadu na temat nę-dzy wsi. „Robotnik” uważa ów wywiad za nieszczerzy.

„Nieszczerść polega na tem, że p. Morawski doskonale wie, w jak nie-ludzki sposób jego kamraci — bracia obszarlich, postępują z ludnością pra-cującą na folwarkach. P. Morawski wie doskonale, ile przekleństw, ile krzywdy jest na wsi z winy — ob-szarlichów. Sprowadzanie partiami z przeludnionych powiatów robotników sezonowych, którym potem w po-dstępny sposób nie wypłaca się należ-ności za pracę i pozostawia się na pa-stwę losu — jest zjawiskiem niemal powszechnym. Łamanie umów zbioro-wych w rolnictwie i obchodzenie ich, góźnienie ze wsi matorolnych za wy-zwienie, albo za nędzne uposażenie oto obraz, którego napróżno szuka-li słuchacze „Polskiego Radja”.

P. Kwapiński krytykuje gospo-darkę ziemiańska, prowadzącą do zadłużenia w wysokości 1.000 zł. na hektar i wzywa do wywłasz-czenia folwarków bez odškodno-wania.

„ILLO TEMPORE...”

„Expres Poranny” przytacza ciekawy papier urzędowy z roku 1913, jakże różny w tonie od dzisiejszych!

Wielmożny Panie!
Jakknajprzejmiej proszę Pana o za-wiadomienie mnie kartą pocztową na odpowiedź — czy mogłbym obejrzeć Pańskie mieszkanie w celu ustalenia jego wartości najemczej, a to dla prawidłowego wymiaru podatku lokalo-wego. Proszę nie odmówić mi także informacji z listu pokojów składa się Pańskie mieszkanie, ile okien, na któ-rum mieści się piętro, ile ma wejść, czy posiada „wygody” jak wodociąg, łazienkę, klozet, przewody elektryczne i gazowe.

Jednocześnie proszę zawiadomić mnie listem na mocy kontrakt-u, rocznie za mieszkanie.

Odpowiedź raczy Pan taskawie mo-żliwie szybko przysłać pocztą, nakle-juwszy na „kartce na odpowiedź” zna-czek 3 kopiejki.

Prezes miejskiego wydziału podat-ku lokalowego.

A. Akoronko
Inspektor podatkowy